

Protokół przesłuchania świadka34
ODPIE
28

Warszawa, dnia 18 marca 1947 r. Oszonek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie p.o. Sędzia Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce (Dz.U.R.P.Ar.51, poz.293), przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi.

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o treści art. 107 i 111 k.p.k., poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko	Zbigniew, Marian Tomaszowski b. więzień obozu konc. w Gross-rosen Nr. 12574
Imiona rodziców	Władysław i Stanisława z domu Wysztykowska
Data urodzenia	21.II.1916 r.
Wykształcenie	średnie, trzy lata U.J.P.
Wyznanie	rzymskat.
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Styki 10 m 2
Zawód	bucałster

Do obozu koncentracyjnego w Gross-rosen zostałem przewieziony ostatnim transportem ewakuacyjnym z Pawiaka w liczbie około 1000 mężczyzn w dniu 4.VIII.1944 r. Po dwutygodniowej kwarantannie i kilkunastodniowej kuracji na III rewirze (bloku szpitalnym) otrzymałem funkcję flegera (sanitariusza) na VI rewirze chirurgicznym, gdzie przetrwałem aż do ewakuacji tego obozu. Praca moja polegała na asystowaniu przy operacjach, oraz prowadzeniu apteki rewirowej. Na marginesie zaznaczam, iż funkcja moja nie polegała na nadzorze połączonych i zawdzięczaam ją kolegom z czasów trzyletniego pobytu na Pawiaku. Przyjmowanie transportów w obozie w Gross-Rosen odbywało się w sposób mniej-więcej szablonowy. Po przekroczeniu bram obozu, sprawdzano dokładnie stan, przy pomocy listy przywiezionej z transportem, następnie po krótkiej, suchej przemowie jednego z SS-manów o regulaminie obozowym, jak również o represjach za najdrobniejsze przewinienia padał rozkaz rozebrania się do naga, oraz oddania wszystkich rzeczy. Następowo spisano danej osobie imię, wzięcie, numer. Pędzono więźnia do łaźni, gdzie podany był gorący prysznic i mniej dokładnemu myciu zwykle pod zimnym prysznicem. ^{zanim ufrakcja} Dawano pałki obozowe i określano buty i pędzono na blok XVII na t.zw. kwarantannę. Ceremonia, przyjmowania więźnia mogła już znieść psychicznie, trwała dobre kilka a nawet kilkanaście godzin, a odbywała się, bez względu na porę roku, przeważnie na dworze, przy nieludzkich krzykach, wyzwiskach i biciu funkcyjnych więźniów, przeważnie kryminalistów niemieckich, którzy starali się okazać gorliwość wobec władz obozowych, i tak medalik czy też fotografia kochanej osoby zatrzymana przez nowicjusza były zawsze powodem bicia i pokaleczenia. Widziałem jak przy przyjmowaniu nowego transportu więzień funkcyjny Niemiec (nazwiska nie pamiętam) wyrwał inwalidnie protezę z nogi i porządk sprawdzając czy niema we środku ukrytych kosztowności, widziałem starca, który bity przez więźnia apelował u Scharfuehrer-a SS, na co ten powalił go uderzając pięścią w twarz. Takich faktów pamiętam setki. Kwarantanna trwała od jednego do kilku tygodni. Choć o "wojennym" zygancie w normalny tryb życia obozowego, od razu przydzielano ich do najcięższych robót, jak w kamieniołomach lub przy budowie baraków. Przed stałym przydzieleniem na blok i do stałej pracy następowo zwykle dokładny przegląd wózków, wynotowanie tych którzy mają sióte korony. Dano szły do kancelarii obozowej. Regulaminu obozowego w ścisłym znaczeniu nie było. Istniejące przepisy zostały stworzone przez więźniów funkcyjnych. Każdy "kape" czy blokowy mógł stwarzać przepisy porządkowe dowolnie. Jedynie SS-mani przestrzegali apel i godziny wyjazdu komanda na roboty. Apelle odbywały się trzy razy dziennie rano, w południe i wieczorem, wieczorem o ile stan liczebny więźniów nie zgadzał się, apel przeciwnie się do czasu odnalezienia brakującego, lub w razie nieodnalezienia tak długo jak chciały władze obozowe.

25
18

ozornie ~~przebiegała~~ o czystość i porządek na blokach, jednakże było to
 raczej jeszcze pierwszą czynnością obok ciężkiej pracy by złamać więźnia,
 zmechanizować, nie dać odpoczynku. Każdy więzień należał do jakiegoś Kom-
 manda. Z ważniejszych Kommand wymienię: Baukommando (budowa baraków), Kanal-
 baukommando (budowa kanałów) Eisenbahn (robotnicy kolejowi), Elektri-
 ker (elektrycy), Gärtner (ogrodnicy), Weber (tkacze), Steinbruch (kamienio-
 łomy), Dachdecker (blacharze) Siemens. Praca odbywała się bez względu na
 pogodę. W kamieniołomach pracowali również starcy. Ochronę obozu stanowił
 oddział SD pomieszczony w odstępach 40 metrowych na wierzchołkach poza draba-
 mi. SS-mani do wewnątrz obozu rzadko wchodził. Zjawiali się dla wymiarze-
 nia kary i przeprowadzania apelów. Bezpośrednio więźniami zarządzali więźni-
 wie funkcyjni. Na strażnicę i rygor w obozie stał Lageraltester, jemu
 podlegali Kppowie, mający pieczę nad kilku blokami. Blokami zarządzali blo-
 kowi i ich zastępcy, podlegli im sztabowi. Kommando robocze pilnował Kapo,
 mając kilku zastępców Vorarbeiter-ów. W ten sposób blokowy czy w pracy kapo
 był panem życia i śmierci więźnia, dla uzyskania porcji żywności więźnia,
 mogli ich zabijać pałkami. SS-mani pozornie nie zwracali uwagi na ich postę-
 powanie. Jednakże gdy Kommando niesło powracając z pracy więźni trupa, było
 to pilnie notowane przez Rapportführer'a a kapo tego Kommanda straszył
 lepsze stanowisko lub żywność grabioną z paczek nadsyłanych przez rodziny
 więźniów. W tym systemie szkanowano i bito więźnia na każdym kroku za
 przewinienie i bez powodu, i na bloku i w pracy. Najagodniejszym wymiarem
 kary było 25 batów. Stosowano także zbiorowe kary, "babki" ^{napoje} to znaczy skaka-
 nie przez kilka godzin nieraz w kuoki z wyciągniętymi rękami do przodu,
 rollen - tarzanie się jakieś czas po ziemi nieraz w tropie. Najcięższą karą
 było skierowanie do S.K. Straffkompanii. Tu przydzielano za kradzież, próbę
 ucieczki, dyskusje polityczne, arystokratyczne pochodzenie. Przeciwnie
 w S.K. więzień żył 2-3 miesiące ze względu na specjalnie złe obchodzenie się
 i pracę po 16 godzin na dobę w kamieniołomach. Blokowi S.K. Kurt Vogel za-
 mordował setki ludzi, wielu doprowadził do śmierci. Przeżyli pobyt w S.K.
 Krzysztof Radziwiłł, Włodzimierz Bojda, Jan Lech. Zginął tam między innymi
 Krzysztof Radziwiłł, który był posyłany do pracy w kamieniołomach przy
 silnej gorączce, szczególnie szkanowany na bloku przez Vogla w czasie pra-
 cy przez kapo S.K. Pawła ^{ooc} ~~ooc~~ ^{ooc} ~~ooc~~. Ostatecznie spadł w czasie pracy do kamienio-
 łomu, dowlóki się o własnych siłach na plac apelowy, tu zemlał, poczem po
 odniesieniu na blok, zmarł. W ślad za więźniami politycznymi szły akta do
 Politische Abteilung (oddziału politycznego) obozu. Zdarzały się w związku
 z tym przesłuchiwanie więźnia w obozie, gdy wznawiono śledztwo. Przychodziły
 z agend Gestapo z kraju czy z Berlina wyroki śmierci. Egzekucje dokonywane
 przez rozstrzelanie lub zapomocą zastrzyków fenolu. Kilkakrotnie powiadamiał
 mnie kolega zatrudniony jako pisarz w kancelarii obozowej Jerzy Stiasny, lub
 inni kolegi o mającej się nazajutrz odbyć egzekucji. Dla skazanych nie
 było ratunku. Wieczorem wyciągano skazanych z bloków, nazajutrz rano słyza-
 łem koło krematorium salwy z karabinów maszynowych. Z wyroku zostali roz-
 strzelani następujący znani mi więźniowie: zastępca komendanta straży po-
 arnej w Warszawie ppik. Lgodski, doktor rosyjski pseudonimowy (nazwiska nie
 pamiętam). Obaj zostali rozstrzelani w listopadzie 1944 r. w grupie przeszło
 100 osób ~~przywieszanych do obozu samochodami nie wiadomo gdzie. Takie Tajem-
 niczne egzekucje osób przywieszonych z poza obozu, nieznanymi nam więźni-
 zdarzały się kilkakrotnie, w styczniu 1945 r. rozstrzelano około 40 kobiet
 i mężczyzn. Od listopada do lutego 1945 r. przybyło kilka takich pojedynczych
 transportów, w których były kobiety i mężczyźni w mundurach oficerów ~~z~~
 czemu ci oficerowie nie zostali przydzieleni do obozu jenców, skąd pochodzi-
 li, jak się nazywali nikt w obozie nie wiedział. Egzekucje w obozie zapomocą
 zastrzyków fenolu przeprowadzał Oberscharführer Dehnel, który przychodził
 nawet na wizyty do rewiru trzymając w rękach strzykawkę. Za przewinienie cięż-
 sze w obozie stosowano wymiar kary przez powieszenie.~~

Zawsze wiessano za próbę ucieczki z obozu, przyczym celem zastraszenia innych więźniów, powieszanie odbywało się publicznie przy asyście więźniów, całej strażnicy obozowej i SS-manów. Takie widoki sądząc z zainteresowania stanowiły rozrywkę SS-manów zwłaszcza Rapportfuehrer'a Helmut'a Eschner'a. W czasie mego pobytu żadna próba ucieczki nie powiodła się. W X.1944 r. uciekło 3 Rosjan, ukrywający się poza obozem, w czasie pracy. Po kilku dniach wszystkich złapano. 3 grudnia 1944 r. więźniowie polscy uknuli spisek mający na celu ucieczkę z obozu. Eschner sprawę wykrył, kilku podejrzanych przeniesiono do S.K., zarządzono ogólną "bloksperę" (zakaz opuszczania bloków). Wydany przez prowokatora nastanego przez Eschner'a, jeden z organizatorów spisku Dacchowski oficer W.P. poniósł bohaterką śmierć ginąc pod razami, skatowany w oddziale politycznym lecz kolegom współwiników nie wydał. W dniu 1 stycznia 1945 r. na 20 bloku, w związku z tą sprawą, SS-mani pobili wielu więźniów, naskutek czego kilka osób ciężko poranionych przybyło na rewir. Warunki życia w obozie, bardzo ciężkie w pierwszych latach obozu, potem poprawione wybudowaniem kanalizacji w 1943 r., po moim przybyciu pogorszyły się ponownie wobec masowego napływania nowych transportów. Do września 1944 r. zagęszczenie odbywało się planowo i systematycznie, w miarę odsyiania kommand do obozu. Pod koniec 1944 r. i na początku 1945 r. naskutek przybliżenia się frontu staje się ciasno, w związku z tym nawet powiększono oboz o jedno pole. W czasie mego pobytu pamiętam, iż przybywały następujące transporty: 1) w początkach grudnia 1944 r. przybył transport Francuzów z nad granicy belgijskiej z więzienia w liczbie około 1500 osób. Ludzie ci nieprzyzwyczajeni do warunków obozowych wymierali masowo, dziesiątkowani przed epidemią tyfusa. 2) W połowie stycznia 1945 r. przypadkowo pleszo grupę kilku tysięcy Żydów z obozu pod Wrocławiem. Z 10000 Żydów z tego obozu do Gross-Rosen przybyło około 5000, z czego zaledwie kilku mogłych utrzymać się o własnych siłach. 50% tego transportu nie miało butów, ciała wszystkich były pokryte ranami, toczonymi przez robactwo. Transport był trzymany na mrozie kilka dni bez lekarskiej opieki. We wrześniu 1944 r. przybyła grupa ludności cywilnej z Warszawy, rzekomo w charakterze internowanych. Już następnego dnia po przybyciu odebrano im żywność i kosztowności, a porozdzielano po różnych blokach jako normalnych więźniów. Od października 1944 r. zaczęły napływać transporty z Oświęcimia, Zamojszczyzny i Śląska, wobec zbliżenia się linii frontu. W listopadzie 1944 r. przywieziono kilku wyższych oficerów Francuskich i belgijskich, którzy rzekomo byli na prawach internowanych. W tym wypadku różnica polegała jedynie na tym iż nie zmuszano ich do pracy. My więźniowie nie orientowaliśmy się, kto był na jakich prawach, wszyscy byli źle traktowani, jakkolwiek słyszano się, iż ten czy inny został zabrany jako zakładnik czy też jest internowany. Przywożono grupy ludzi (o których zeznałem powyżej) usmierzone zastrzykami ienolu lub rozstrzeliwano. W I.1945 r. przybył do obozu transport około 1000 Żydówek greckich, prawie wszystkie w stanie kompletnego wyczerpania i chore. Skąd transport został przywieziony nie wiem. W obozie czystość i porządek przestrzegano jeśli chodzi o pierwsze wrażenie i wygląd zewnętrzny. Oprócz cienkiego porwanego koca, więźniowie nie otrzymywali nic do przykrycia, brak należytej pościeli, dezynfekcji i zmiany skóry na prycach, potęgowało rozszerzanie się chorób zakaźnych i skórnych. Cienkie porwane zachmany nie zabezpieczały ciała przed zimnem i deszczem. Jednolitą jedzenia, niedostateczna ilość kalorii (obiad bu-raki lub kapusta), kolacja kawałek chleba z dodatkami m. ki kasztanowej z małym kawałkiem margaryny lub kouskiej kiełbasy wpływały na rozszerzanie się awitaminozy i skorbutu. Pomimo tego, iż około 20% więźniów leżało na rewirach, na blokach umierali chorzy ~~przez~~ do pracy. Na bewirze brak leków i warunków higienicznych, przy tym iż zaopatrzenie rewiru zależało od kapo, sprawiała iż śmiertelność na bewirze była ogromna, pomimo iż parocel lekarski i sanitarny złożony z więźniów wykonywał ogromne porządki w świadczeniu. W przyocy 2 i 1.2. m. kładziono czterech chorych z ranami. Od X.1944 r. wobec napływu transportów warunki jeszcze pogorszyły się. Umierało przeciętnie 30 - 40 ludzi dziennie, w tym kommandy przynoszą także zmarłych:

31
87

ogólnej statystyki zmarłych w obozie nie było. Jedną z przyczyn o liczbę więźniów w obozie to do 1.1.1944 r. było około 10.000. Od 1.1.1944 do 1.1.1945 liczba osób do 30.000 nie licząc komendantów, licząc więźniów, którzy przeszli przez obóz i orientują się w numeracji należy przeliczyć ponad 140.000, która będzie także nie licząc ze względu na to iż częściowo w po zmarłych przydzielono więźniom nowoprzybyłym. Gasienica epidemii zaszła się w miarę napływania nowych transportów, zwykle w okrytych kwarantanny. Wśród władz obozowych zapamiętałem następujące osoby, które wykonały są okrucieństwami wobec więźniów: 1) zastępca komendanta Ernstberger, odpowiedzialny za śmierć wielu tysięcy więźniów. Komendantowi zastępcy Ernstbergera nie mogę podać z pamięci. 2) Schafmeister Galsch, morderca wielu więźniów podczas prowadzenia transportu wakuacyjnego z Gross-Rosen do Litomierzyc. 3) policjant warszawski Jędrzejewski Brodzowski, który wyjechał nad więźniami jako pejszem po twierdzy i kopie. 4) Komendant w obozie i zamordował osobliwie wielu więźniów. 5) Rapportmacher Baumant, asystent wykonawca egzekucji i kierownik obozowych "ciocien" przeważnie podczas apelów, który również zabijał więźniów. 6) Guberniermacher Behnel, wykonawca wyroków w czasie ostrzyżeniach. 7) Funkcyjnych więźniów: Vogel Kurt blokowy S.K., radek Korgala O. oficer S.K. blokowy VII bloku. Lagerleiterzy: Kober Carol i Woldwald Kaiser, który przysięgał się nad więźniami nawet wtedy, gdy po władze obozu zabrał go. 8) Blokowi VI rewiru Kurt (nazwisko nie pamiętam) w szczególności sadystyczny sposób odzierał zębami zębami chorzych więźniów rozstrzelanych do szkieletów, porównanie ewakuacji wyjechał do Litomierzyc. Z wymienionych jak się okazało Vogel i Kurt z VI rewiru nie żyli, zawiadzi przez więźniów po uwolnieniu. Ewakuacja obozu rozpoczęła się 9.11.1945 r. Część transportów pędzono pieszo, jedynie chorzy i personel leśny z rewiru wyjechali wsiadkami. Ja znalazłem się w ostatnim transporcie, który wyjechał 9.11.1945 r. do Litomierzyc. Po drodze na dworzec 30-letni strzelec dostrzegł nie mogących nadziwić w marszu. Widziałem też trupy na drodze jak białe, z dawniejszych transportów. Transport nasz liczył do 2.000 osób, drodze z wagonów 30-letni wychodzili słabych i następnie ich rozstrzeliwali na oczach wszystkich. W Litomierzycach nastąpiła masakra, w ciągu przeszło godziny, najwięcej zginęła Galsch. Tak w drodze zginęło około 300 więźniów. W obozie w Gross-Rosen po odjeździe naszego transportu pozostało około 800 ciężko chorych. Wobec naszego przypuszczenia iż zostaną zgładzeni, doświadczyłem się od *subiera Arkadiusza* który wtedy kontakt w obozie i przewieziono ich z baraków na dworzec a następnie pułkiem towarowym odesłano do "eisen". W czasie drogi miało umrzeć 500 osób z zima i wycieńczenia, inni uciekali się do uwolnienia. Z dnia 8.1.1945 r. obóz w Litomierzycach uwalniał wojska rosyjskie. Na tym protokole zakończono i odczytano.

zam. w H. 201
ul. Złobkowska
399-23

«мисленіе» «свобода» «пестнежан» «группировки» «узд» «тані» «важні» «у.п.» «жест»
 «подели» «де» «злы» «дописано» «хоро» «убавно» «обаво» «киппи» «и» «жест» «указано»
 «убаво» «гны» «убило» «23» «Превозимо» «апелі» «годины» «губернатор» «подлежали» «бомбы»
 «жест» «и» «губернатор» «транспорты» «указано»
 «Кавен»

Служба Охраны, Комиссия

[Signature]



И. И. ВЕРЕНКО

/ И. И. ВЕРЕНКО /